

Co za różnica?

Rozpoczęły się igrzyska – wyścig szczurów do śmietniska, czyli powoli rusza kampania wyborcza. Na razie nie wygląda zbyt ciekawie, bo nikt dokładnie nie wie, kiedy wybory się odbędą, z telewizorów i ulic nie atakują nas nachalne reklamy z pyskami kandydatów pazernych na poselskie i senatorskie synekury. Ale ruch w interesie się zaczyna, bo jak wiadomo do koryta załapać się trzeba, a spora część pasożytów wygniatających opasłymi dupskami sejmowe fotele jest poważnie zagrożona amputacją od tychże foteli. Jeszcze inni koniecznie do polityki chcą wrócić, choć wyborcy pokazali im ostatnio (i bardzo słusznie!) czerwoną kartkę. Tutaj prym wiedzie, najbardziej chyba odrażający twór na scenie politycznej i medialnej swoisty, polityczny zoombie, czyli Unia Wolności zwana popularnie i bardzo trafnie Mumią Wolności. Po ostatnich wyborach, ta dziwna sitwa składająca się, w znacznej części z Europejczyków wyznania prawniczego, z zacierzowaniem broniących agentów byłego UB znalazła się na politycznym śmietniku gdzie, *not a bene*, winna pozostać na wieki wieków amen. Najwyraźniej mumiarzom nie w smak było pozostawanie w izolacji od koryta i postanowili powrócić do świata żywych i to bez względu na odór rozkładu, który ich otacza. Spadli jak z nieba (a raczej piekła) części polityków związanych dotąd z komuszyimi partyjkami i z tego rozdania biorących rządowe pensje. Komuchy, jak wiadomo, dopchać się do Sejmu w najbliższych wyborach szans nie mają niemal żadnych, a jak tu uczciwą pracą zarobić na utrzymanie? A więc postanowili, że oni już żadnymi komuchami nie są, że oni teraz będą „centrum”, albo coś takiego, a cierpiąca na permanentną, kadrową zapaść Mumia Wolności chętnie i namiętnie przygarnia wszelki śmieć ludzki, aby załatać własne niedostatki kadrowe. Tym bardziej, że pod jej wronie skrzydła ciąganą, tak mili jej sercu, pogrobowcy PRL’u, którego Mumia zawsze broniła jak niepodległości poczynając od osławionej „grubej krechy”, a na różnych Geremkach, Michnikach i innych Kuroniach kończąc. Przypominam, że to dzięki wysiłkom takich ludzi PRL – bis trwa sobie w najlepsze, a Polska nie doczekała się uczciwej lustracji, dekomunizacji, reprywatyzacji, Wolnego Rynku itp., a rzeczywistość jest taka, jaka jest i sobie skrzeczy. To ludzie tworzący Unię Wolności są twórcami polskiego zamordyzmu fiskalnego, biurokratycznego i kilku innych. Chyba zresztą połapali się, że użycie słowa „Wolność” w nazwie ichniej organizacji to fałszerstwo zbyt grubymi nićmi szyte i będą teraz partią „demokratyczną”, co jest zresztą dla nich do przełknięcia, bo już kiedyś się nazywali „Unią Demokratyczną” (czy jakoś tak), a demokracja to, jak wiadomo, rządy motłochu i to jest im, jak najbardziej na rękę, bo zapewne „motłoch” w „demokratycznych” wyborach ich wybierze, a potem będzie się dziwował, dlaczego jest tak źle. Cóż, motłoch jak to motłoch. Polak jak to Polak: „nową bajkę sobie kupi, i przed szkodą, i po szkodzie – głupi!”

I nie radzę zwracać uwagi na żadne „programy wyborcze” i podobne głupstwa, którymi będą wkrótce bombardowali nas kandydaci ze wszelkich możliwych ugrupowań. To będą kłamstwa. Tak naprawdę, wszyscy mają ten sam, jeden program, jeden „pomysł na Polskę” – dorwać się do naszych (podatników) pieniędzy, nachapać się jak najwięcej i rozbudowywać moloch biurokratycznego państwa tak, aby posad w nim starczyło dla wszystkich kumpli. Innych programów, po prostu, nikt nie ma. Bez względu, co gada do nas z telewizora – zresztą, również, za nasze pieniądze. Kto wybory wygra? Nie wiem. A co za różnica, kto będzie nas okradał?

Karimusz Waniak